

## Niemcy potrzebują fachowców z Polski

Niemiecka polityka izolacji rynku pracy od siły roboczej z nowo przyjętych do UE krajów Europy Wschodniej była błędem. Jego konsekwencji nie da się z dnia na dzień zniwelować. Niemcy muszą teraz wyrabiać sobie markę państwa atrakcyjnego dla wysoko wykwalifikowanych pracowników np. z Polski - mówi prof. Klaus F. Zimmermann z Niemieckiego Instytutu Badań Gospodarczych DIW w Berlinie.

**„Obserwator Finansowy”: Wielu wpływowych niemieckich polityków i przedsiębiorców ocenia, że już wkrótce zabraknie firmom z Niemiec wykwalifikowanej siły roboczej...**

**Klaus F. Zimmermann:** ... z tym problemem borykamy się już dziś. I nie chodzi tylko o brakujących nam inżynierów czy lekarzy, lecz także o fachowców w przemyśle i rzemiośle oraz w sektorze usług.

**Jednak zdaniem tychże osób samo otwarcie rynku pracy w Niemczech w 2011 r. nie wystarczy, aby ściągnąć nad Łabę i Ren pracowników z zagranicy. Konieczne są m. in. odpowiednie działania w Niemczech i kampanie promocyjne za granicą. Minister gospodarki Rainer Brüderle zaproponował nawet niedawno, by niemieckie przedsiębiorstwa wypłacały powitalne premie zagranicznym pracownikom. Czy jest aż tak źle?**

Taktuję to jako wakacyjne chwyt piarowski. Już teraz wykwalifikowani pracownicy przyjeżdżają do Niemiec, jeśli pracodawca zaoferuje im znaczące świadczenia dodatkowe. W ostatnich dziesięcioleciach Niemcy nie zasłynęły jako kraj imigracyjny. Dziś hinduscy czy inni pozaeuropejscy specjaliści preferują San Francisco czy Londyn. Aby ściągnąć do siebie specjalistów, o których zabiega cały świat, Niemcy muszą zrobić o wiele więcej niż tylko oferować im premie powitalne.

**Jednak to sami Niemcy zdecydowali, że po wejściu do UE w 2004 r. Polacy nie mogli swobodnie pracować na niemieckim rynku pracy. Rząd w Berlinie aż dwukrotnie przedłużał te restrykcje.**

Nemiecka polityka izolacji była błędem, którego negatywne konsekwencje nie dadzą się zniwelować z dnia na dzień – nawet po zniesieniu ograniczeń, które od dawna były już zbędne. Inne kraje UE, które otworzyły swoje rynki pracy zaraz po rozszerzeniu Unii na wschód, od lat czerpią profity z napływu wysoko wykwalifikowanej siły roboczej, szczególnie z Polski. Niemcy dopiero muszą wyrobić sobie markę państwa, które będzie wystarczająco atrakcyjne w oczach tak nam potrzebnych pracowników zagranicznych.

**Jeszcze w ubiegłym roku Niemcy obawiali się, że kryzys na trwałe zwiększy bezrobocie. Tymczasem teraz ono spada i okazuje się, że brakuje rąk do pracy. Jak to wyjaśnić?**

W tym nie ma sprzeczności. Wielu firmom produkującym na eksport już przed kryzysem brakowało specjalistów. Ponieważ koniunktura na międzynarodowych rynkach znowu

powróciła, to wraz z nią dawne problemy dały o sobie znać. Nasze kłopoty demograficzne sprawiają, że co roku ubywa nam ćwierć miliona pracowników. Dodatkowo, co może niektórych dziwi, Niemcy stały się krajem emigracji zarobkowej i więcej osób o wysokich kwalifikacjach wyjeżdża od nas w poszukiwaniu pracy za granicą niż do nas przyjeżdża. Agencja ds. pracy szacuje, że do roku 2030 r. ubędzie nam 6 mln pracowników. Tych ludzi trzeba jakoś zastąpić i z pewnością nie uda się tego dokonać własnymi siłami.

**Jednak niektórzy z niemieckich polityków uważają, że najpierw powinno się szukać zastępstwa w Niemczech, gdzie ciągle jest ponad 3 mln bezrobotnych, a dopiero potem ściągać cudzoziemców.**

Z pewnością wielu bezrobotnych można pozyskać do pracy w dziedzinach, gdzie już rośnie liczba wakatów. Jednak znacząca część niemieckich bezrobotnych nie ma wystarczających kwalifikacji zawodowych, by spełnić żądania pracodawców. Aż połowa długoterminowych bezrobotnych nie ma żadnego przygotowania zawodowego. Także dla nich ściągnięcie zagranicznych specjalistów byłoby szansą na powrót na rynek pracy, bo wówczas pojawiłyby się również stanowiska dla osób o niższych kwalifikacjach.

**Jakich dokładnie pracowników pilnie potrzebują Niemcy?**

Generalnie mówiąc, są to specjaliści z tzw. sektora MINT, czyli matematycy, informatycy, przedstawiciele nauk przyrodniczych oraz technicy. Patrząc jeszcze szerzej, można powiedzieć, że brakuje nam absolwentów studiów wyższych.

**A na jakich pracowników z Polski Niemcy szczególnie liczą?**

W Polsce jest wielu dobrze wykształconych i mocno zmotywowanych specjalistów w dziedzinach, w których już dziś odczuwamy w Niemczech braki kadrowe i w których sytuacja jeszcze w przyszłości się pogorszy. Oprócz branż, o których mówiłem, mam na myśli m.in. także sektor socjalno-opiekuńczy. Geograficzna bliskość i istnienie etnicznych sieci, które mają duże znaczenie dla decyzji o emigracji, świadczą o tym, że polscy pracownicy będą należeć do głównych beneficjentów liberalizacji dotychczasowych przepisów w Niemczech.

**Ale jak Niemcy będą ściągać do siebie odpowiednich fachowców?**

Liczę, że rządzący już wkrótce zaproponują nam odpowiednie recepty. Powinniśmy zabiegać o to, by utalentowani studenci i doktoranci uczący się w Niemczech, także po ukończeniu edukacji kontynuowali u nas swoją zawodową karierę. Poza tym powinniśmy ułatwić integrację zagranicznych pracowników z niemieckim społeczeństwem. Rząd federalny opowiada się za swoistymi umowami integracyjnymi. Z jednej strony oczekujemy od imigrantów gotowości do integracji w Niemczech, z drugiej zaś powinniśmy im oferować więcej niż tylko samą pracę. Powinniśmy np. mieć więcej zakładowych przedszkoli, z których mogłyby korzystać dzieci zagranicznych pracowników, zaś oni sami powinni mieć więcej możliwości doskonalenia zawodu i języka.

**Co konkretnie Niemcy będą teraz robić, by ściągnąć do siebie zagranicznych fachowców?**

Jak wspominałem, musimy nadrobić zaległości wobec innych państw, które już od dawna skutecznie potrafią zabiegać za granicą o potrzebny im kapitał ludzki. Na razie popyt niemieckiej gospodarki nie jest aż tak dramatycznie duży i możemy skoncentrować się na poprawie naszej atrakcyjności i wizerunku, co w średnim terminie będzie miało ogromne znaczenie dla niemieckich firm poszukujących zagranicznych fachowców.

*Prof. Klaus F. Zimmermann, dyrektor Instytutu ds. Przyszłości Pracy (IZA) w Bonn i prezydent Niemieckiego Instytutu Badań Gospodarczych (DIW) w Berlinie.*